Rok X. Lwów 12 września 1888. **Nr. 17.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi" w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków. a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się z **góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

Encyklika J. Ś. Leona XIII do Ormian.

Do czcigodnych Braci: Szczepana Piotra X, patryarchy Cylicyi, Arcybiskupów, Biskupów, jako i do ukochanych synów: duchowieństwa, zakonników i całego ludu armeńskiego. w łączności ze Stolicą Apostolską pozostających.
(*Paterna caritas*).

Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Ojcowska miłość, jaką wszystkie części owczarni Pańskiej obejmujemy, taką jest w swej sile i naturze, że wesołe i smutne wydarzenia, gdziekolwiekbądź w tej chrześciańskiej rzeczypospolitej zachodzące, odczuwamy wskutek ścisłej i trwałej łączności. Dla tego jak przedtem wielka i długo trwała boleść owładnęła duszę Naszę, gdy pewna część narodu armeńskiego, zwłaszcza ta z Carogrodu, oderwała się od bratniego waszego grona, tak dziś szczególną i wielce upragnioną przejęliśmy się radością, że rozterka owa za łaską Bożą pomyślnie się uciszyła. Winszując wam atoli tego przywrócenia zgody i pokoju, nie możemy nie zachęcić was usilnie, abyście tak wielki dar Bożej dobroci i pilnie strzedz i rozszerzać usiłowali. Celem osiągnięcia tego, to jest, abyście w tem, co się religii tyczy, jednego byli zdania i serca, potrzeba, iżbyście wszyscy stale, jak to czynicie, wytrwali w posłuszeństwie dla tej Apostolskiej Stolicy: wy zaś, ukochani synowie, iżbyście Patryarsze waszemu i innym Biskupom, którzy prawowitą nad wami dzierżą władzę, wiernie ulegali i byli posłusznymi. — Ponieważ zaś do osłabienia tej właśnie religijnej zgody często nasuwa się sposobność już to z powodu nieporozumień politycznych już też z powodu niesnasek prywatnych, przeto od pierwszych niech was zachowa owo wierne, jakiem się odznaczacie, uszanowanie i posłuszeństwo dla najwyższego zwierzchnika państwa otomańskiego, którego sprawiedliwość znana Nam jest, który usposobienia pokojowego i życzliwości swej dla Nas liczne złożył dowody. Niesnaski zaś i nieprzyjaźnie bez trudności będą od was z dala, jeśli się w umysłach waszych ustali, a w obyczajach uwidoczni to, co św. Paweł apostół narodów podał o doskonałej miłości, która *cierpliwa jest, łaskawa jest, . . . nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego* *).

*) *Corinth.* XIII, 4—5.

Oprócz tego ta doskonała i zupełna jedność umysłów zgotuje wam inne dobro, bo przez nią będziecie mogli, jak to powiedzieliśmy, pomnażać i rozszerzać owoce przywróconej zgody i pokoju; zwróci bowiem na was oczy i umysły tych, którzy mimo, że wspólne mają z wami pochodzenie i narodowe imię, dotychczas jednak z dala się trzymają od was i od Nas i dotąd nie obejmują ich święte zagrody tej owczarni, której przewodniczymy. Otoż ci, patrząc na przykłady jedności i miłości waszej, łatwo zrozumieją, iż pomiędzy wami żyje duch Chrystusa, który swoich Sam jeden tak do siebie przywiązać może, iż jedno tworzą ciało. Obyż oni to poznali i do tej jedności wrócić postanowili, od której się ich przodkowie oderwali! Po dokonaniu tego, trudno, by niewypowiedzianą nie napełnili się rozkoszą, gdy uczują, że połączeni z Nami i wami, połączyli się także z innymi wiernymi, którzy po całym rozsiani świecie nazywają się mianem katolików; i gdy uczują, że przebywają w przybytkach mistycznego Syonu, któremu z Boskich wyroków jednemu dano, iż cała ziemia jest dlań miejscem na rozłożenie namiotu i na rozpostarcie skór przybytków jego.

Zresztą, aby to pożądane nawrócenie nastąpiło, starać się powinniście, wy przedewszystkiem Czcigodni Bracia, którzy przełożonymi jesteście nad dyecezyami armeńskiemi, a którym, jak wiemy, ani gorliwości do zachęcania, ani nauki do przekonywania nie zabraknie. Co więcej, żądamy, abyście w Naszem imieniu i Naszemi słowy nawoływali tych, co nie są w zjednoczeniu: nie zawstydza to bowiem, owszem jak najwięcej przystoi, gdy rodzic oddalone od siebie i dawno oczekiwane dzieci nawoływa do domu, nawet gdy wybiega im naprzeciw i roztwiera ramiona na uściśnienie powracających. Nie sądzimy też, aby wasze głosy i zachęty napróżno wychodziły. Nadzieją bowiem pożądanego skutku napełnia nas przedewszystkiem nieprzebrane miłosierdzie Boże, rozlane na wszystkie ludy, a potem samego armeńskiego ludu pojętność i usposobienie. Jak chętny jest do przyjęcia raz poznanej prawdy, jak gotowy do odwrotu, gdy pozna, że zboczył na rozdroża, o tem licznie świadczą dziejów pomniki. Szczycą się przecież ci, co oddzieleni od was sprawują święte obrzędy, że wiary Chrystusa wyuczył armeński lud Grzegorz, najświątobliwszy mąż, któremu Illuminatora nadano przydomek, i jego jak ojca i patrona szczególniejszą otaczają czcią. Pamiętną jest i między nimi podróż jego do miasta Rzymu, celem okazania św. Sylwestrowi, papieżowi, swej wiary i wyznania po-

słuszeństwa. Mówią też, że go tenże przyjął z największą łaskawością i obdarzył niektóremi przywilejami. Takiem samem usposobieniem, jak Grzegórz, przejętych było dla Stolicy apostolskiej wielu z tych, którzy następnie przełożeni byli nad kościołami armeńskiemi, jak to wiadomo z ich listów, z ich podróży do Miasta podjętych, przedewszystkiem zaś z uchwał synodalnych. Najgodniejszem atoli pamięci jest to, co na synodzie Sizeńskim, w roku MCCCVII odbytym, Ojcowie armeńscy wypowiedzieli o obowiązku posłuszeństwa dla tej Stolicy apostolskiej: *Jak ciało musi słuchać głowy, tak samo winien Kościół powszechny (który jest ciałem Chrystusa) słuchać tego, którego Chrystus Pan całego Kościoła Głową postanowił.* Potwierdzone to zostało i szerzej rozwinięte na soborze Adaneńskim w szesnastym roku tegoż samego stulecia. Wiadomo wam oprócz tego, że już inne mniej ważne pominiemy, co stało się na Synodzie florenckim. Tam, gdy posłowie Konstantyna V, patryarchy, przybyli, uczciwszy Eugeniusza IV, poprzednika Naszego, jako Namiestnika Chrystusowego, oświadczyli, że przybyli do głowy, do pasterza, do podwaliny Kościoła, prosząc, aby głowa ulitowała się członków, aby pasterz zgromadził trzodę, podwalina wzmocniła Kościół*), a przedstawiwszy symbol swój i wiarę, prosili: *jeżeli brak czego, poucz.* Wtedy to wydał Papież konstytucyą zjednoczenia (*conciliaris constitutio*) *Exultate Deo*, w której ich pouczył o wszystkiem, co wiedzieć o nauce katolickiej za potrzebne uznał. Konstytucyę tę przyjęli posłowie w swem i swego patryarchy i całego ludu armeńskiego imieniu i oświadczyli, że jej się trzymać będą z uległością i gotowym do posłuszeństwa umysłem, *wyznając, jako prawdziwi synowie posłuszeństwa, imieniem jak wyżej, że rozporządzeniom i rozkazom Stolicy apostolskiej wiernie posłusznymi będą.* Dlatego też Azaryasz, patryarcha Cylicyi, w liście z dn. 10 kwietnia MDLXXXV roku do Grzegorza XIII, poprzednika Naszego, zgodnie z prawdą pisał: *Oto znaleźliśmy księgi przodków naszych o posłuszeństwie Katolików i Patryarchów Naszych względem Papieża rzymskiego, jak ś. Grzegórz Illuminator posłuszny był ś. Sylwestrowi Papieżowi.* Dlatego to w zwyczaju było armeńskiego ludu, że wysyłanych w danej sprawie przez Stolicę apostolską legatów przyjmował jak najuczciwiej i rozkazy jej wykonywał z religijnością.

Ufamy, że to zaważy nie mało, by skłonić umysły wielu, dotąd od Nas rozdzielonych, do szukania zjednoczenia; jeżeliby zaś przyczyną zwlekania z tem lub ich wahania się miała być obawa, iżby nie doświadczyli ze strony Stolicy Apostolskiej mniejszej troskliwości, lub iżby mniej przychylne znaleźć mieli u Nas przyjęcie, niż się spodziewali, tych, Czcigodni Bracia, wezwijcie, by zwrócili swą uwagę na to, co czynili Rzymscy Papieże, poprzednicy Nasi, którzy nigdy nie ścierpieli tego, iżby Armeńczycy mieli łaknąć dowodów ich ojcowskiej miłości. Ilekroć bowiem przybyli do Wiecznego Miasta, lub uciekali się pod ich opiekę, przyjmowali ich zawsze łaskawie, otwierali nawet dla nich domy gościnne. Grzegorz XIII, jak wiadomo, postanowił założyć zakład dla kształcenia ormiańskiej młodzieży w zdrowej nauce: gdy jednak, śmiercią zaskoczony, dokonać tego nie zdołał, przeprowadził to w części Urban VIII, który pospólnie z innymi zagranicznymi uczniami przyjął także i Ormian do obszernego kolegium, które celem rozkrzewiania wiary założył był. My zaś, choć w niepomyślnym czasie, zdołaliśmy powzięty przez Grzegorza XIII zamiar dokładniej za pomocą Bożą wykonać, i przeznaczyliśmy dość obszerny gmach przy kościele św. Mikołaja Tolentyńskiego dla uczniów ormiańskich i kolegium dla nich jak należy ustanowiliśmy. Wszystko to dokonanem zostało w ten sposób, aby ormiańskiej liturgii i językowi, zalecającemu się starożytnością, wdziękiem i wielką liczbą znakomitych pisarzy przynależne okazano względy; a nadto od dawna już zaradzono, aby z Biskupów waszego obrządku zawsze jeden przebywał w Rzymie, iżby wyświęcał wszystkich, którychby Bóg z owych alumnów do służby swej powołał. W tym celu także urządzoną była już od dawna w kolegium Urbaniańskiem szkoła dla nauki języka ormiańskiego, a Pius IX, poprzednik Nasz, postarał się o to, aby w gimnazyum papieskiego seminaryum rzymskiego był nauczyciel, od któregoby nasi ziomkowie uczyli się mowy, literatury i historyi ludu ormiańskiego. A nie tylko w granicach tego Miasta zatrzymywało się staranie Papieży rzymskich o Ormian; nic bowiem bardziej nie leżało im na sercu, jak to, aby Kościół wasz wydobyć z trudności, w jakie został zawikłany, aby naprawić szkody, zadane mu przez przewrotność czasów i zapewnić mu korzyści. Nie tajne nikomu usiłowanie Benedykta XIV, aby liturgia wasza tak nietkniętą została, jak innych Kościołów wschodnich, i aby następstwo katolickich Patryarchów Armenii na stolicy Syzeńskiej przywrócone zostało. Znacie starania Leona XII i Piusa VIII, zmierzające do tego, aby w stolicy ottomańskiego państwa mieli Ormianie naczelnika swego narodu dla cywilnych spraw na wzór innych narodowości, które zamieszkują ten sam kraj. Świeżą wreszcie jest pamięć zarządzeń Grzegorza XVI i Piusa IX około podniesienia liczby biskupich stolic w waszym kraju i wyrobienia ormiańskiemu Biskupowi Carogrodu pierwszeństwa honoru i godności. Stało się to nasamprzód przez to, że tamże ustanowiona została Arcybiskupia i Prymasowska stolica, a następnie przez postanowioną unią z Patryarchatem Cylicyi, z tem prawem, aby siedziba Patryarchy znajdowała się w stolicy państwa. Aby zaś odległość miejsca nie osłabiła ściślej łączności, wiążącej wiernych Armeńczyków z Kościołem rzymskim, przezornie postanowiono, aby w tem samem mieście mieszkał delegat apostolski, zastępujący tam Rzymskiego Papieża. Jakiem staraniem otaczaliśmy lud wasz, wy sami świadkami jesteście, My zaś nawzajem jesteśmy świadkami waszej ku Nam życzliwości, na co odebraliśmy niejednokrotnie dowody.

Przeto, gdy z jednej strony usposobienie narodu, obyczaj przodków, wszelkie minionych wieków wspomnienia pociągają Ormian, od was odłączonych, do tej twierdzy prawdy tak silnie, iż dłużej opierać im się będzie chyba niepodobna; gdy z drugiej strony Stolica Apostolska zawsze starała się złączyć ze sobą jak najściślej naród wasz, i skoro odpadł, przywieść go do dawnej jedności; przeto nie zbywa doniosłych podstaw, abyście wy, Czcigodni Bracia, doradzali im przywrócenie najzupełniejszego zjednoczenia dawnego, a My spodziewali się tegoż. Wyjdzie to niezawodnie na korzyść całemu narodowi, nie tylko na wieczne zbawienie dusz, lecz nadto na tę pomyślność i chwałę, której pobożnie na ziemi życzyć sobie można. Świadczą bowiem dzieje, że pomiędzy poświęconymi Armenii Pasterzami zabłysnęli jako jasne gwiazdy ci, którzy z Kościołem rzymskim w ściślejszem żyli zjednoczeniu, i że w tych wiekach chwała narodu była największa, w których w nim religia katolicka najbardziej kwitnęła.

Aby się to wedle życzeń i po myśli spełniło, sprawić to może sam tylko wszystkich rzeczy kierownik Bóg, który, *kogo chce, powołuje, i kogo pragnie, zakonnikiem czyni**). Do niego pokorne razem z Nami wznoście prośby, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, aby poruszającą Jego łaską pobudzeni, wszyscy ci z waszego narodu, którzy przez Chrzest weszli w społeczeństwo chrześciańskiego życia, ale rozdzieleni są od Nas, powrotem swym do Nas napełnili Nas radością, *aby toż rozumieli, tęż miłość mając, jednomyślni, jednoż rozumiejąc***). Starajcie się, aby jako orędowniczka z pomocą stanęła u tronu łaski *chwalebna, błogosławiona święta zawsze Dziewica Boża Rodzicielka Marya, Matka Chry-*

*) Labbaei *Conc. Collect.* suppl. Tom. V. 210.

*) S. Ambros *in Luc.* c. IV. — **) Philip. II. 2).

stusa i aby ofiarowała *prośby swe Synowi swemu, a Bogu naszemu* *). Używajcie za pośrednika razem z nią sławnego męczennika Grzegorza Illuminatora, aby dzieło, które sam pracami i niezwyciężonem ponoszeniem mąk rozpoczął, jako Bożej łaski szafarz ukończył i utwierdził. Wreszcie i o to w ślad za Naszą prośbą błagajcie, aby Armeńczyków skłonność i powrót do jedności katolickiej stał się przykładem i zachętą dla innych, którzy Chrystusa wprawdzie wyznają, ale od Kościoła rzymskiego odstąpili, aby tamdotąd powrócili, zkąd wyszli, i aby się stała jedna owczarnia i jeden pasterz.

Obejmując to życzeniami i nadzieją Naszą, udzielamy wam Czcigodni Bracia, i wam wszystkim Ukochani Synowie, z pełni miłości Apostolskiego Błogosławieństwa, jako zapowiedzi Boskiej łaskawości.

Dan w Rzymie u ś. Piotra, XXV lipca MDCCCLXXXVIII r., jedynastym Papieztwa Naszego.

Leon PP. XIII.

UWAGI WŁODZIMIERZA SOŁOWIEWA
O „NAUCE DWUNASTU APOSTOŁÓW"
(ΔΙΔΑΧΗ ΤΩΝ ΔΩΔΕΚΑ ΑΠΟΣΤΟΛΩΝ).

(*Ciąg dalszy*, patrz nr. 11).

Wracając do samej treści *Διδαχη*, znajdujemy przedewszystkiem, że obok nadzwyczajnej prostoty kościelnego ustroju, który się w niej odźwierciedlił, istniały już w całości wszystkie żywioły, kształtujące Kościół Chrystusów, lubo tylko w początkowej i zlanej formie. Chociaż uwaga „apostolskiej nauki" zwraca się głównie ku przykazaniom i przepisom chrześciańskiej moralności, widzimy w niej jednak zarazem i początki powszechnej hierarchii i podstawę dogmatycznej nauki i nakoniec pierwotny obraz g ł ó w n i e j s z y c h Sakramentów.

U szczytu hierarchii kościelnej stoją w *Διδαχη* tak zwani A p o s t o ł o w i e. Dokładne zrozumienie tego terminu da nam klucz do zrozumienia całego kościelnego porządku tych czasów. Odpowiedź na pytanie: kim byli ci apostołowie? ułatwimy sobie skreśleniem, kim oni nie byli, a to możemy z pewnością oznaczyć. Najprzód nie byli oni prostymi opowiadaczami i tłumaczami słowa Bożego, gdyż dla tej posługi były osobne osoby w Kościele, t. zw. nauczyciele (*διδασκαλοι*). Powtóre, apostołowie ci nie posiadali k o n i e c z n i e szczególnego, osobistego daru — proroczego natchnienia, gdyż obdarzeni takiem natchnieniem prorocy, odróżniają się wybitnie od apostołów. Nareszcie po trzecie, apostołowie owi nie byli wyłącznie zarządzcami miejscowych kościołów i kościelnych spraw, gdyż do tej posługi obierano znowu odrębne osoby — biskupów i dyakonów, których nie można wcale brać za jedno z apostołami **). Bez wątpienia, że apostołowie, jak sami przepowiadali słowo Boże, tak też i bez przeszkody prorokować mogli, jeżeli tylko otrzymywali natchnienie z góry; i do nich zapewne udawało się chrześciańskie społeczeństwo, gdy chodziło o wyższe kierownictwo chrześciańskich spraw. Innemi słowy, oni wypełniać mogli wszystkie i n n e duchowne posługi, mogli posiadać godność i nauczycieli i proroków i biskupów, ale w tem polegała cała różnica, że i c h n i k t z a s t ę p o w a ć n i e m ó g ł. Ten ich wyłączny, i nie dający się zastąpić charakter nie był przywiązany do którejśkolwiek z szczególnych posług, gdyż wszystkie kościelne czynności rozdzielone były między nauczycieli, proroków, biskupów i dyakonów. Jeżeli tedy wyłączną cechą apostolstwa nie była szczególna posługa, to ono opierać się tylko mogło na n a d z w y c z a j n o ś c i p r z y w i l e j ó w.

Jakiegoż rodzaju były te przywileje u tak zwanych apostołów?

Pojęcie „Apostoł", t. j. p o s ł a n y, każe przypuszczać, że jest i posyłający. Oczywistą przytem rzeczą, że posyłający jest wyższym od posłanego i że nadaje ostatniemu wszystką władzę. Jeżeli u średniowiecznych Waldensów, albo u nowszych Irwingianów znajdujemy „apostołów", których nikt nigdy nie posyłał, którzy nie otrzymali posłannictwa od żadnej wyższej władzy, to pochodzi ztąd, że „apostołowie" tych sekt są tylko sztucznem naśladowaniem takiego urządzenia starożytnego Kościoła, którego sens nie jest jasnym dla naśladujących. Lecz w samym Kościele pierwszego wieku podobne sztuczne wymysły miejsca mieć nie mogły. Skoro tu zatem mowa o „posłanych", to ich zapewne jakkolwiekbądź w samej rzeczy posłano i pełnomocnictwem obdarzono. Nie wątpliwą jest także rzeczą, że wyższe posłannictwa w Kościele Chrystusowym pochodzić mogły albo bezpośrednio od Chrystusa, albo od tych, których On Sam przypuścił do uczestnictwa Swej władzy w Kościele, t. j. od tych Jego uczniów, którzy nazywają się apostołami w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Jeżeli nasz dokument ułożony był w ósmym dziesiątku pierwszego wieku, to między „apostołami" (w obszernem znaczeniu), o których w nim mowa, mogli być i bezpośredni uczniowie Chrystusa z liczby siedmiudziesięciu, większa jednak część tychże „apostołów" składała się zapewne z tych, co otrzymali swą władzę nie od samego Chrystusa, lecz od onych dwunastu, których powagą uświęca nasza *Διδαχη* na samym początku swe nauki.

Widzimy więc, że nieprzerwany ciąg świętego następstwa Chrystusowego, czyli pełność hierarchicznej władzy, idącej dziedzicznie od Chrystusa przez dwunastu apostołów, trwał i w tej epoce, którą *Διδαχη* przedstawia. Hierarchiczna zasada uwidoczniała się realną praktyką i w ówczesnym Kościele, chociaż szczegółowe sposoby tej praktyki jeszcze się nie ustaliły, nie weszły w jednostajny porządek i bardzo się różniły od teraźniejszych form. Główna różnica występuje w tem, że teraźniejsza podwójna władza biskupia, t. j. sakramentalna i jurysdykcyjna nie była jeszcze wtedy, odnośnie do każdego miejscowego kościoła skupiona w ręku jednej osoby. Wyższą i powszechną stronę hierarchicznej posługi reprezentowali wtenczas tak nazwani apostołowie, niższe zaś i miejscowe czynności wypełniały wybieralne osoby, noszące nazwy biskupów, które takim sposobem tylko w części odpowiadały teraźniejszemu znaczeniu tego słowa. Lecz jeżeli w skutek tego nie mamy prawa uważać ówczesnych biskupów za jedno z teraźniejszymi, to tak samo fałszywem byłoby twierdzenie, że w owe czasy nie było wcale tej wyższej kapłańskiej władzy, którą teraz przedstawiają biskupi. Władza ta była i wówczas, lecz posiadały ją osoby, noszące inne nazwy, mianowicie nazwy apostołów. Nazwom biskupów odpowiadały tylko niższe atrybuty hierarchicznego posługowania. Podobnie jak tytuł imperatora należał pierwotnie do zwykłych wodzów, a później zaczął oznaczać najwyższą władzę, tak i tytuł biskupa, oznaczający teraz wyższą duchowną władzę w Kościele, przynależał w początkach prostym, wybieralnym rządcom, czyli dozorcom kościoła. A jako najwyżsi zwierzch-

---

*) *Antyph. Liturg. Arm.*

**) W XV rozdziaie *Διδαχη*, gdzie jest mowa o postanowieniu biskupów i dyakonów, powiedziano, że i oni wypełniają w Kościele posługę *proroków* i *nauczycieli* (*ὑμιν γαρ λειτουργουσι και ἀυτοι την λειτουργιαν των προφητων και διδασκαλων*), lecz nie powiedziano, żeby mogli zastępować *apostołów*. Tylko rossyjski tłumacz w „Pracach kijowskiej duchownej Akademii" z podziwienia godną śmiałością kładzie tu „apostołów" zamiast „nauczycieli". Na równi z tem można postawić tylko jego tłumaczenie słów: „*ὀν παντων δε* — na: „lecz to jeszcze nie wszystko." Do tych dwóch osobliwości tłumaczenia, w ogóle dosyć poprawnego, musimy jeszcze powrócić.

nicy państwa istnieli pod innemi nazwami pierwej, nim Imperatorami się nazywać poczęli, tak podobnież znani byli i dostojnicy Kościoła pod innemi tytułami pierwej, nim ich biskupami nazwano.

Rozumie się samo przez się, że w tych miastach, gdzie bezpośredni Apostołowie Chrystusowi sami naznaczali dostojników Kościoła z miejscowych chrześcian, to tacy dostojnicy, po oddaleniu się apostołów od ich kościoła, dzierżyli i władzę biskupio-kapłańską i kościelne zwierzchnictwo; przy czem oczywiście nie nazywali się apostołami (gdyż nie byli posyłani, lecz zostawali na miejscu), lecz zapewne nosili nazwy biskupów, które w takim wypadku odpowiadały teraźniejszemu znaczeniu tego słowa.

W ogóle nie ma ani powodu ani potrzeby przypuszczać, że hierarchiczna spójnia Kościoła objawiała się wszędzie jednakowym sposobem. Były miasta (przedewszystkiem metropolie starożytnego świata), gdzie bezpośrednio posłańcy Chrystusowi sami ustanawiali biskupów, którzy stawali się też dziedzicami ich biskupiej władzy. W innych miastach, albo na całe okolice zostawiali swoich uczniów z pełnomocnictwem ustanowiania regularnego zarządu kościelnego (n.p. Tytus, zostawiony z woli Apostoła Pawła na wyspie Krecie). Lecz były i takie kościoły miejscowe (a prawdopodobnie była ich większość), gdzie rzecz się miała inaczej, a mianowicie tak, jak się przedstawia w *Διδαχη*. Przychodzili posłani (*αποστολοι*), obdarzeni pełnomocnictwem od bezpośrednich uczniów Chrystusowych, przynosili od nich błogosławieństwo Pańskie dla miejscowego kościoła, który ich przyjmował, jakby samego Chrystusa Pana. Utwierdziwszy następnie Kościół swoją radą, szli ci pielgrzymujący biskupi (w dzisiejszem znaczeniu tego słowa) tegoż samego dnia, albo najpóźniej dnia następnego dalej, a poświęcony przez nich kościoł rządził się odtąd sam sobą za pomocą wybieralnych biskupów (w ówczesnem znaczeniu) i dyakonów.

Jakim sposobem w następnym czasie odbyło się wszędzie przejście władzy biskupiej od „apostołów“, poświęconych przez Samego Chrystusa Pana dla całego świata — w ręce zwyczajnych biskupów, których miejscowe gminy chrześcian wybierały, — o tem nie mamy żadnych pewnych wiadomości. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przejście to było już w drugim wieku dokonanym faktem. Przy całej doniosłości tego faktu, nie należy jednakże zanadto przesadzać jego znaczenia. Nie chodziło tu wcale o utworzenie nowej hierarchicznej władzy, lecz tylko o z a t w i e r d z e n i e tej, która bez przerwy działała w Kościele od samego początku. Pielgrzymujący biskupi (w dzisiejszem znaczeniu) pierwszego wieku osiedli na pewnych miejscach i połączyli swoję wszech-światową władzę z obowiązkiem miejscowych zarządców kościoła, przyjąwszy od tych ostatnich i nazwy biskupów, jako więcej odpowiadające swemu nowemu sposobowi życia. A tak, jak już w epoce *Διδαχη* (ówcześni) biskupi mogli zastępować proroków i nauczycieli, to tem więcej mogła nowoczesna godność biskupia, otrzymawszy najwyższą kapłańską powagę przez połączenie swoich dotychczasowych obowiązków z przywilejami apostolskiemi, skupić w sobie prorockie i nauczycielskie posługi, t. j. sprawę moralnego i umysłowego wychowania i przewodnictwa chrześciańskiego ludu.

Atoli im więcej podnosiło się i komplikowało znaczenie biskupów, jako głównych pasterzy Kościoła, tem konieczniejszem stawało się utworzenie innych niższych stopni kapłaństwa. I w rzeczy samej, w miarę tego, jak poprzedni „dozorcy“ kościoła stawali na miejscu apostołów i proroków, jaśniej występowały, z ogólnej formy pasterskiej posługi, wydzielały się i krzepły, że tak powiemy, osobne hierarchiczne stopnie presbyterów i dyakonów, które w Kościele apostolskim miały tylko zaczątkowy charakter. Nasz dokument o kapłanach, czyli presbyterach, wcale nic nie mówi, o dyakonach zaś wspomina obok biskupów i nierozłącznie z nimi, jakbyto były dwie posługi jednorodne i jednoznaczące*).

Tak więc dane naszego pomnika naprowadzają nas, co się tyczy urządzeń Kościoła, do następnych wniosków:

1) Nieprzerwany ciąg hierarchicznego następstwa i powszechny związek miejscowych kościołów zachowywał się (w epoce ułożenia *Διδαχη*) za pomocą pielgrzymujących apostołów, którzy byli prawdziwymi biskupami (w dzisiejszem znaczeniu słowa) owych czasów.

2) Hierarchiczna budowa Kościoła znajdowała się w początkującem stadyum, wyróżniając się z jednej strony brakiem skupienia, gdyż biskupia władza nie była związana nierozłącznie z władzą kościelnego rządu, lecz istniała i oddzielnie, a z drugiej strony brakiem rozgraniczenia,— gdyż stopnie kapłaństwa i dyakonatu nie ustaliły się jeszcze i nie wydzieliły jasno z ogólnych godności kościelnego zarządu.

Przechodząc do dogmatycznej treści naszego pomnika, znajdujemy tu, oprócz wiary w żywego osobowego Boga, zupełnie wyraźne wyznanie Pana Jezusa, jako Chrystusa (Messyasza), Syna Dawidowego i Syna Bożego, który podał ludziom pierwiastek nowego duchowego życia, który założył Kościoł, jako początek Królestwa Bożego i który ma przyjść powtórnie dla zupełnego urzeczywistnienia tego królestwa Bożego przy końcu świata i wskrzeszenia wszystkich świętych umarłych. A stąd robimy wniosek, że w epoce ułożenia *Διδαχη*:

3) Chrześciańska nauka nie ograniczała się wcale na same moralne przepisy, albo reguły dobrego życia, lecz opierała się na pewnej dogmatycznej prawdzie o Chrystusie Zbawicielu, a w Nim i przez Niego na wskrzeszeniu umarłych i wiecznem życiu.

---

*) Boskie ustanowienie trzech pierwszych stopni hierarchicznych jest artykułem wiary. Sobór trydencki orzekł (Sess. 23, can. 6): *Si quis dixerit in Ecclesia Catholica non esse hierarchiam divina ordinatione institutam, quae constat ex episcopis, presbiteris et ministris a. s.* Utrzymywanie jednak, że ta *ordinatio divina* nie weszła odrazu w całej swej treści w życie, że hierarchia rozwijała się stopniowo, nie sprzeciwia się wierze. Tak jak sam Kościół Chrystusa utrwalał się i rozszerzał apostolską pracą tylko zwolna, tak też i jego konstytucya, jaką mu Chrystus Pan nadał, zwolna tylko urzeczywistniać się mogła w swych szczegółach. Byłoby jednak błędnem przesuwać to urzeczywistnienie poza apostolskie czasy. Za dni pierwszych wysłanników Chrystusa powstać musiało w zasadzie wszystko, co z ustanowienia Bożego do ukonstytuowania Kościoła należeć miało; później rozwijać się mogły tylko szczegóły zasadniczych urządzeń Bożych i przybywać do nich czysto kościelne zarządzenia i ustroje. W późniejszych też listach św. Pawła (po r. 64) występuje dosyć wyraźnie i dyakonat i presbyterat i episkopat, jako trzy o b o k s i e b i e istniejące, a r ó ż n e urzęda. Że one w tych pismach i dokumentach wiary nie odstają zupełnie jasno od siebie, to pochodzi z tąd, że najprzód te urzędy w Kościele, choć rzeczowo od siebie różne, a nawet sobie podporządkowane, mogły się bardzo dobrze łączyć w jednej osobie (episkopat z presbiteratem, presbiterat z dyakonatem), a powtóre, że kryteryum odrębności i różności jakowegoś urzędu nie stanowi sama jego nazwa, ale suma połączonych z nim pełnomocnictw, czyli zakres jego władzy. W *Διδαχη*, której powstanie odnoszą do 8-go dziesięciolecia pierwszego wieku, mogło się obejść bez wskazania ścisłego rozgraniczenia pomiędzy poszczególnemi stopniami hierarchii, gdyż pisaną była dla tych, co to rozgraniczenie z praktyki znali, a nie zachodziła wcale potrzeba utwierdzania ich w wierze, że to rozgraniczenie opiera się na woli samego Chrystusa Pana. Dogmatu tego nie zaczepiano wcale w onych czasach. Pominąwszy bowiem poźniejsze fantasmagorye Montanistów, ku którym skłonił się Tertulian, i nie zasadniczą, lecz rewolucyjną opozycyą Waldenzów i Husytów, znajdujemy dopiero w 16 wieku heretyckie zaprzeczanie wiary w Boskie ustanowienie hierarchii. Dotąd cały świat wierzył, *Διδαχη* nie potrzebowała tego dowodzić swoim.

Redakcya.

4) Dogmatyczna nauka Kościoła istniała jeszcze w swojej pierwotnej i prostej osnowie, a przy braku bardziej szczegółowych, czyli subtelnych dogmatycznych określeń dopuszczała w granicach wzmiankowanej (pod nr. 3) nauki, obszerną swobodę rozmaitych zdań i tłumaczeń, przy czem mniej albo więcej ważne błędy wkradać się mogły między wierzących*).

Naostatek, co się tyczy Sakramentów, to autor *Διδαχη*, mówiąc szczegółowo o Chrzcie i Eucharystyi, niewątpliwie ma na myśli prawdziwe Sakramenta. Widzimy to już w tem miejscu, gdzie czytamy nakaz przypuszczania do Stołu Pańskiego tylko ochrzczonych w imię Pańskie, gdyż o tem Pan powiedział: „*nie dawajcie rzeczy świętych psom!*“ Jeżeli nie ochrzczeni przyrównani zostali do psów, którym nie trzeba dawać rzeczy świętych, to oczywistą jest rzeczą, że Chrzest nie mógł być pojmowanym jako prosty obrząd albo symbol. Przy tem, ponieważ pod tą świętą rzeczą, którą zabroniono rzucać psom, rozumie się właśnie Eucharystya, to oczywistą jest rzeczą, że nie był to prosty stół, a przeto i eucharystyczne modlitwy nie prostem dziękczynieniem za pokarm i napój, chociaż przyznać trzeba, że sposób sprawowania tych Sakramentów przedstawia w wykładzie *Διδαχη* największy stopień prostoty. Przedewszystkiem sposób sprawowania Eucharystyi mało ma zewnętrznego podobieństwa z naszą mszą. Nasz dokument mówi jeszcze o pokucie i spowiedzi w Kościele, lecz czy nadaje temu jakiekolwiek sakramentalne znaczenie, albo czy rozumie tylko czysto moralną czynność — trudno dociec. Dlatego wnioskujemy, że za czasów ułożenia naszego pomnika:

5) istniały w Kościele osobne sakramentalne czynności (Chrzest i Eucharystya), które miały tajemnicze przeznaczenie udzielania nadprzyrodzonej łaski i były szczególniejszej ważności w życiu chrześcian.

6) Te sakramentalne czynności co do sposobu swego sprawowania nie okazują w tamtej epoce tej pełności, jaką otrzymały w późniejszych czasach.

Ogólnie mówiąc, sądzimy, że w starożytnym Kościele, przedstawionym w naszym pomniku,

7) istniały wszystkie prawdziwe podstawy kościelnego bytu, które później rozkrzewiły się w skomplikowany system hierarchicznych stosunków, dogmatycznych postanowień i sakramentalnych ceremonij; atoli wszystko to było dopiero w zarodku, niekiedy w ledwie dostrzegalnych zarysach i nie miało tej pełności i tego określenia, jakie przedstawia nam późniejszy Kościół. (*Dok. nast.*)

*) Jeden taki błąd znajduje się w samej *Διδαχη*, jak to zobaczymy niżej.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LIX.

na niedzielę 18-tą po Świątkach.

„*Widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych?*“ (Mat. 9).

N. m.! Chrześciańska sprawiedliwość nie na samych tylko uczynkach zasadza się i słowach, ale wymaga, żebyśmy także nasze myśli i uczucia miarkowali Bożym zakonem. Wiemy bowiem, że Bóg jest wszystkowidzący, „*bo wszelakie serca przegląda Pan i wszystkie myśli serc rozumie*“ (I. Paralip. 28. 9); wiemy, że jest najświętszy i że dlatego nawet najdrobniejszą złą myślą brzydzi się i karać ją będzie. Ofiarujmyż dzisiejszą naukę na rozważanie o złych myślach, abyśmy się takowych nauczyli wystrzegać.

I. Dowiedzmy się najpierw, kiedy jest myśl złą, grzeszną?

1) Pierwsze poruszenie się myśli w celu wyobrażenia sobie grzesznego przedmiotu lub uczynku, czyli pierwsze natchnienie ku złemu, pierwszy pomysł, który dopiero zaczyna stawać przed oczyma naszej duszy, nie jest jeszcze grzechem. Owszem nastręcza nam sposobność do zebrania zasługi, jeżeli mu się oprzemy. *Ilekroć odpędzisz pokusę, tylc razy na koronę szczęścia zasługujesz*, — mówi św. Antonin. — 2) Każde poduszczenie do złego przynosi ze sobą odrazu już pewne zadowolenie, pewną przyjemność, która ma nam dać poznać wrzekome korzyści z grzechu, w jaki nas szatan uwikłać pragnie. To zadowolenie, dopóki jeszcze nie jest połączone z samowiedzą, z przedmiotowem poczuciem złego, nie jest jeszcze także ciężkim grzechem; jednakże może nas już bardzo łatwo przywieść do upadku, jeślibyśmy takowe w pierwszej chwili zaniedbali odrzucić. *Pókiż będą trwać w tobie myśli szkodliwe?* pyta Pan sam przez usta Jeremiasza Proroka (4. 14). — 3) Kto się nie chronił przed pierwszem poruszeniem, nie odepchnął pierwszego zadowolenia, u tego zwykle następuje zezwolenie na grzeszną myśl — i to już jest ciężkim grzechem bez względu na to, czy po takiej myśli nastąpił uczynek, czyli nie; mówi bywiem wyraźnie Księga Mądrości: *przewrotne myśli odłączają od Boga* (1. 3).

II. Zezwalający na złe myśli naraża się na wielkie szkody.

1) Myśl zła, która się już ciężkim grzechem stała, pozbawia nas całkowicie łaski poświęcającej tak samo, jak każdy inny grzech, popełniony słowem lub uczynkiem. Uczą tego i liczne wyroki Pisma ś., n.p. Ks. Przyp., która mówi: *Obrzydłość Panu myśli złe* (15. 26) i Kościół św., który orzekł na Sob. Tryd., że złe myśli, szczególnie zaś objęte 9. i 10. przykazaniem Boskiem, więcej częstokroć szkodzą duszy, niż zewnętrzne uczynki i bywają niebezpieczniejsze (Ses. 14. de poenit. c. 5). — 2) Jasna to rzecz N. m.! Na zły uczynek nie zdobędziesz się tak łatwo, bo się boisz ojca, matki, znajomych, władzy. Masz zresztą jakiś wstyd, ambicyą, stanowisko — więc chociażby już dla samych ziemskich pobudek będziesz się wystrzegał złego czynu. Ale na myśli twoje nie masz tych nadzorców — przeto tem łatwiej i częściej możesz wykraczać myślami. Wszystko cię do tego może pobudzić, co widzisz i słyszysz dokoła siebie — aż nareszcie nabyć możesz w złych myślach nałogowej wprawy, jak ci, na których się Stwórca żali w pierwszej księdze Mojżeszowej: *widząc, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystek czas* (6. 5). — 3) Przyjdzie kiedyś nareszcie chwila śmierci. Czart podwoi swoję natarczywość. Wszystkiemi możliwemi sidłami zwątpień, rozpaczy i bluźnierstwa cię obsaczy. Tu dopiero ostateczne jego żniwo. A ty do myśli złych przywykłeś od młodości. Teraz rojem jak pszczoły wlecą do twej duszy. Poczujesz i zrozumiesz, że już ci wcale nie dużo czasu zostaje do pieszczot z ulubionymi przedmiotami. Ogarniesz je razem w myślach twoich, bo ci do tego dopomoże twoja skłonność, nawyknienie — dopomoże i szatan, *mając wielki gniew, wiedząc iż mały czas ma.* (Obj. 12, 12). Św. Eleazar był podczas śmiertelnej choroby nagabywany złemi myślami, a kiedy wyzdrowiał rzekł: *Straszną moc ma szatan w godzinie śmierci.* Ten Święty zwyciężył wprawdzie pokusy, bo w tym boju ćwiczył się od wczesnej młodości, ale czy nam się to uda?...

III. Rozważmyż przeto jeszcze środki obrony przeciw złym myślom.

1) Pierwszym wypróbowanym jest troskliwe unikanie sposobności, jakoto: niebezpiecznych zabaw,

złych towarzystw, płochych miłostek, niepowściągliwości oczu i słuchu, nieprzyzwoitych obrazów, gorszących książek, nieobyczajnych widowisk teatralnych itp. Wszystko to bowiem zostawia na duszy jakby heliotypowe ślady i służy jej w samotności przeważnie za obfitą karmę. Zawrzyj tedy na wzór świątobl. Hioba (31. 1.) przymierze z twojemi zmysłami, żeby nigdy nie spoczywały na tem, co trucizną stać się może dla twojej duszy, a jeśli w nią przypadkiem wpadło coś gorszącego, wybij to sobie natychmiast z głowy i serca. Sw. Pachomiusz słyszał raz, iż szatan narzekał, że na pewnym zakonniku niczego wymódz nie może dlatego, że tenże każdą pokusę natychmiast wydalał z duszy. 2) Odkryj twoje udręczenia spowiednikowi. Wielu bowiem światłych i pobożnych mężów twierdzi za św. Filipem Nerejskim, że kto pokusę objawi, już ją napoły pokonał. Ma się w tym względzie rzecz podobnie, jak ze złodziejem. Kiedy słyszysz w nocy, że się dobywa do twego mienia, zapal świecę, a skoro ją ujrzy, ucieknie. Szatan jest złodziejem, myszkującym w ciemności — światła się boi i pierzcha przed niem. Jeśli ci spowiednik poleci jakie umartwienia, wykonuj je z upodobaniem za przykładem chorego, który najprzykrzejsze leki zażywa dla ratowania zdrowia. Owszem sam je sobie nakładaj — tak czynili Swięci. N. p. św. *Benedykt* tarzał się po cierniu, św. *Piotr z Alkant.* rzucał się w marznący staw, ś. *Hieronim* kamieniem tłukł o swoją pierś, a św. *Paweł* chłostał ciało swoje jak niewolnika, żeby opowiadając drugim zbawienie, sam na potępienie nie zasłużył. — 3) Najskuteczniejszym atoli środkiem przeciw złym myślom jest modlitwa. Już Psalmista starozakonny wyśpiewał te słowa: *Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. Chwaląc, będę wzywał Pana i będę wybawion od nieprzyjaciół moich* (Ps. 17. 3. 5). *Skoro zła żądza podrażni nasze zmysły* — uczy św. Hieronim — *wołajmy: Panie, pośpiesz ku ratunkowi mojemu!* Wzywajmy przyczyny wolnej od cienia grzesznej myśli Bogarodzicy, bo *nie słyszano, ażby kto uciekając się do Niej, Jej pomocy wzywając, od Niej był opuszczonym* (ś. Bern.) Módlmy się przed Najśw. Sakramentem; módlmy się pod krzyżem Zbawiciela, a Krew Jego najśw. zagasi ogień pokus — pierzchną złe myśli przed sztandarem zbawienia i chwały. Odnawiajmy wciąż silne postanowienie. Pamiętajmy na rzeczy ostateczne i wołajmy z Dawidem: *Przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bom się bał sądów Twoich* (Ps. 118. 120).

Taką bronią N. walczmy przeciwko złym myślom — a jeśli kogo dręczą skrupuły, czy na myśl złą zezwolił lub nie — pomnijcie, czyście w chwili pokusy mieli pragnienie złego, czyście mieli bojaźń Bożą w duszy, czyście się kłopotali i biedzili z napaścią. Jeśli to było, nie było grzechu. Nie bądźcie atoli pobłażliwi w sądzeniu siebie — raczej sądźcie się sami surowo, aby wam kiedyś łaskawym był najsprawiedliwszy Sędzia. Amen. *Ks. Jul. K.*

Następny szkic poda temat na Niedzielę XX-tą po Świątkach.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

O żałobnem nabożeństwie w ostatnią niedzielę września b. r. podaje JE. ks. Arcybiskup w IX kurendzie metrop. Kons. szczegółowe rozporządzenie, z którego przytaczamy tu niektóre ustępy. Co do kazania i procesyi niedzielnej czytamy: *Ante hanc solemnem Missam Defunctorum* (non autem in ipsa Missa) *habenda est Concio conveniens lugubri huic devotioni, eam perorabit sacerdos superpelliceo et stola coloris* **albi** *indutus, eaque finita publicabit more consueto banna matrimonialia. Dein facta solita aspersione per Celebrantem pluviali coloris albi indutum, omissa tamen processione Dominicali, celebrabitur Missa Defunctorum.* — O rozciągłości papieskiego indultu, po rozróżnieniu jego wyrazów: *„Statuimus"* i *„probamus"*, pisze dost. Arcyp.: *Facultas celebrandi suprafato die Missam Defunctorum, competit omnibus in genere sacerdotibus, sive sint applicati in cura animarum sive non, sive sint saeculares, sive regulares, et poterit hacc Missa celebrari etiam in Oratoriis publicis iisque sacellis privatis, quae gaudent Indulto pro Missarum celebratione.* — O przyjmowaniu stypendyum i śpiewie znajdujemy: *Poterunt porro Sacerdotes, quibus non incumbit obligatio applicandi pro populo, acceptare hac die et pro hac Missa stipendium, poteruntque eandem Missam, sive in Cantu celebrare, sive legere, quia prout in genere non obligantur Missam Defunctorum celebrare, ita nec obligari possunt ad eam cantandam**). Przypomniawszy, że *„omnes sacerdotes... gaudere... privilegio Altaris pro eadem Missa"*, a że wierni zyskać mogą odpust zupełny, oświadcza ks. Arcyb. co do *Officium Defunctorum* i konduktu na ten dzień tak: *Quum Litterae Encyclicae nullam contineant dispositionem quoad canendum aut recitandum Officium Defunctorum, nec quoad exponendum Castrum cum tumba, nec denique de Absolutione seu Conductu post Missam, videntur haec omnia in arbitrio Rectoris Ecclesiae posita, pro lubitu conjungi, aut penitus intermitti posse.*

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Akt strzelisty: ***Deus meus et omnia,*** ma 50 dni odpustu przywiązanych. Gdy Bruno a Vintia, Procurator Generalis Ord. Min. Capulatorum, instantibus ejusdem Ordinis Alumnis, prosił, aby Ojciec św. obdarował jakowymś odpustem toż westchnienie, które tak często wyrywało się z serca św. Franciszka asyżskiego. — Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII omnibus utriusque sexus Christifidelibus qualibet vice, corde saltem contrito, ac devote recitantibus supradictam oratiunculam, benigne concessit *Indulgentiam Quinquaginta dierum*, defunctis quoque applicabilem. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, die 4 maji 1888.

S. Card. *Vannutelli*, Praefectus.

Alexander, E-pus Oensis, Secretarius.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Dzwonek III Zakonu S. O. N. Franciszka Seraf.** pod redakcyą: dawniej O. P. Mianowskiego, obecnie O. C. Bogdalskiego z zak. OO. Bernardynów w Krakowie. Cena jednego zeszytu z przesyłką 3 ct. — W lipcu 1885 r. pojawił się pierwszy zeszycik o 32 stronicach tego pisemka, poświęconego Tercyarstwu, i odtąd regularnie co miesiąc otrzymują je prenumeratorowie w tymże formacie, bardzo często jednak w zwiększonej liczbie stron. Wydawca i współpracownicy, wierni postawionemu programowi, wprawiają w ruch swój „Dzwonek", pragnąc jego głosem, co powtarza echa myśli, zamiarów i czynów ś. Franciszka, uciszać burze namiętności ludzkich, wstrzymywać gromy Bożego gniewu, budzić ducha pokuty, zachowywać chrześciańskie cnoty od skażenia, jednem słowem szerzyć Królestwo Boże na ziemi. W tym celu przynosi każdy zeszyt: żywot miesięcznego patrona, naukę

*) Co do śpiewanej Mszy św., oratoryów publicznych i prywatnych, brewiarzowych modłów za umarłych, konduktu i stypendyum, odpowiadają rzymskie *„Ephemerid. liturg."* na postawione sobie zapytania w ten sam sposób. *Przyp. Red.*

wiary i obyczajów, rozmowy o III zakonie i o N. Sakramencie, wiadomości kościelne i zakonne i wykaz dni odpustowych na każdy miesiąc. Trzy dotychczasowe roczniki i czwarty rozpoczęty odpowiednie są dla tercyarskiej biblioteki. Doborem artykulików, pisanych językiem i prostaczkom przystępnym, zasługują dla siebie to miejsce i na później, zwłaszcza, że według oświadczenia J. E. ks. bisk. Dunajewskiego z 13 lipca 1885 l. 203|ep. pisemko uznane zostało za organ Tercyarstwa.

2) **Pielgrzymka polska do Rzymu**, napisał *ks. Czesław Bogdalski*. Kraków 1888. str 86, cena 15 ct., do nabycia we wszystkich księgarniach krakowskich i w tamtejszym klasztorze OO. Bernardynów. — Jestto odbitka z czwartego rocznika powyższego pisemka tercyarskiego, w którym właśnie opis naszej pielgrzymki na jubileusz J. Św. Leona XIII i „Listy z Ziemi św.“ stanowią zajmujące urozmaicenie. Odbitka wyszła z 10 rycinami.

3) ***Repertorium biblicum seu Totius Sacrae Scripturae Concordantiae*** juxta Vulgatae editionis exemplar Sixti V... redactae a Sac. *Michaele Bechis*. Pars I. VII et 1143 p. Pars II. 1150 p. 4⁰. Taurini 1887 et 1888 (Freiburg, Herder) cena 32 marek 40 fen. — Długoletnia praca turyńskiego kapłana obejmuje całe słownictwo Wulgaty. Szybkie wynalezienie żądanego tekstu ułatwione w ten sposób, że słowa uporządkowane są nietylko alfabetycznie, ale i gramatykalnie. Chcąc n. p. wyszukać miejsce: *ipsi erunt mihi in populum*, nie potrzebuję przepatrywać całej długiej kolumny słowa: *populus*, ale zwracam się odrazu do formy accusativu: *populum*, gdzie je bez trudu znajdę, zwłaszcza, że cytaty nie skąpo podane, a nie rzadko w całe zdania ujęte. Druk wyraźny, tłuste czcionki każdego nowego wyrazu i każdej jego formy gramatykalnej (n.p. *beati*, *beatorum*, *beatis*) przyczyniają się nie mało do tego, że posługiwanie się tą konkordancyą nie nuży oka. Pracę swą dedykował autor Ojcu ś. w Jego kapłański jubileusz, a złożył ją za pośrednictwem ks. kard. Arcybiskupa Turynu.

4) **Kurze Betrachtungen zum Gebrauche beim hl. Rosenkranzgebete** v. P. *Monsabré*. Brixen 1888. A. Weger's Buchhandlung. Str. 514 w 12⁰, cena 1 złr. — Tłumaczenie z francuskiego. Krótkie rozmyślania zmierzają do zwiększenia korzyści z odmawiania Różańca. Jest ich siedm cyklów, a każdy z nich zastósowany do 15 Tajemnic. Mogą posłużyć także przy wypracowaniu kazań. W dodatku zebrane są stósowne modlitwy.

5) ***Manuale pii sacerdotis...*** excerptum ex operibus S. Alphonsi Mariae de Liguorio... ab uno e Congr. SS. Redemptoris. — Ratisbonae, Pustet 1888, str. 432, cena 1 marka 80 fen. W tem *Vademecum* mieści się: porządek życia kapłana, rozmyślania na 7 dni tygodnia, przygotowanie do Mszy ś., różne nabożeństwa i pobożne ćwiczenia wraz z dodatkiem najużywańszych benedykcyj.

Kronika.

Galicya. (*Rekolekcye kapłańskie w Bohorodczanach*). W dniu oznaczonym przybyło na nie 15 kapłanów, zamiast 26, z tych ze Lwowa 2. Miejscowy przeor, czcig. O. Sk. przygotował wszystko należycie; a choć sam rekoligował, i sam jeden tylko spełnia posługi przy parafii, przecież znać było wszędzie jego wytrawną, sprężystą i doświadczoną w takich razach rękę. Wzorowy porządek i tyle potrzebna cichość i skupienie uwydatniały się na każdym kroku. Dzięki serdeczne przesyłają Mu za to wdzięczni rekollektanci!

— (*Dyec. przemyska*. Sekundycye w *Izdebkach*). Ks. Wojciech „Mogiła“ Stankiewicz, 80 letni, ale krzepki jeszcze starzec, dźwigając przez 41 lat cały ciężar samoistnego plebana w Izdebkach, pracował w cichości, lecz niezmordowanie w tej mozolnej, bo górzystej i rozwlekłej, a dość licznej, bo 2.200 dusz liczącej parafii; utrzymując wyjątkową zarazem jedność i budującą zgodę z miejscowymi Rusinami, przez co zyskał sobie szacunek i mir powszechny. To też, gdy w d. 2 września b. r. obchodził uroczyście 50 letnią rocznicę swego kapłaństwa, zjechali się na uczczenie Jubitata krom kondekanalnych Współbraci w komplecie, także i Duchowieństwo sąsiedzkie dekanatu *sanockiego* i *dynowskiego*. z dotyczącymi księżmi Dziekanami na czele. A ponieważ znaną jest z żywej wiary, oraz z synowskiego przywiązania do Kościoła ziemia sanocka, przeto tradycyjnie wzięła udział w tej uroczystości okoliczna szlachta z przezacnym Marszałkiem na czele, jako też budującym przykładem był p. starosta, czcig. Aug. hr. Dieduszycki. Rzewnie przemówił do Jubilata ks. dziekan Brzozowski, składając Mu w imieniu najdost. ks. Biskupa przemyskiego życzenia serdeczne; poczem ofiarował Mu na wiązanie wspaniały i cenny ornat, sprawiony przez Kler dekanalny, na pamiątkę braterskiej solidarności. Ks. proboszcz z Przysietnicy w wymównem kazaniu w obec tłumu ludu objaśnił znaczenie tej rzadkiej uroczystości i podniósł zasługi jubilata, jakie tenże w ciągu 41 lat jako pasterz wspomnionej parafii położył. Chociaż życie jego upłynęło bez rozgłosu, toż jako kapłan prawdziwy, pracował gorliwie w tem górzystem ustroniu, a mimo wielkiego brzemienia lat pracuje dotąd niezmordowanie z wyjątkową krzepkością; a przytem zdobią go cnoty kapłańskie: cichość, skromność, cierpliwość, a przedewszystkiem wyrozumiała łagodność i naturalna słodycz w obejściu. Uczcili ten wielki dzień hojnemi darami na przyozdobienie kościoła tak wdzięczni parafianie, jakoteż czcig. kolatorka JW. Felicya z Kamienieckich hr. Bukowska, która w końcu podejmowała wszystkich gości u siebie z iście staropolską gościnnością. Przy swobodnej i ożywionej biesiadzie wznoszono liczne toasta.

— (*Pożar w Gwoździcu*). W d. 3. b.m. od uderzenia piorunu zgorzał doszczętnie piękny klasztor i kościół OO. Bernardynów w Gwoździcu. Strata to tem większa, że klasztor ten na kresach jest położony, t. j. najdalej na wschód Galicyi wysunięty; restauracya jego wymagać będzie nietylko pomocy miejscowej, ale i krajowej, o którą już z góry apelujemy.

Lwów. W d. 3 b.m. poświęcił czcig. O. Bon. Jastrzębski, kustosz WW. OO. Bernardynów, kamień węgielny pod pałac JE. hr. Alfreda Potockiego, syndyka zakonu, przy ul. Kopernika. Szan. Celebransa otoczyło wieńcem około 200 robotników, a na ich czele stanął sam dost. Właściciel wraz z swą małżonką, z czego korzystając O. Kustosz przemówił zręcznie, nie szczędząc słowa Bożego dla pracujących, którego ci niekiedy tak bardzo potrzebują.

— Onegdaj oglądaliśmy internat ś. Jozafata, założony przez niezmordowanego ks. Z. Gorazdowskiego dla uczniów semin. nauczycielskiego. Budynek *ad hoc*, wyrestaurowany świeżo, przedstawia się pięknie i odpowiada wszelkim wymogom takiegoż zakładu; sale ma obszerne, wysokie, suche, dużo światła i ciepła, a otaczający go ogródek wystarczy na potrzeby zakładu. Wszystko to zaś stanęło ofiarnością jedynie Bożej Opatrzności, której ślepo ufając czcig. Założyciel, choć sam biedny, dokonywa rzeczy, na prawdziwy podziw zasługujących. *Szczęść Boże!* — Ks. prał. J. Wieliczko *rit. gr.* zamianowany *prałatem domowym J. Św.*

Wielkopolska. *Czystość zamiarów nie lęka się słońca prawdy*. O tym charakterze zamiarów pruskiego rządu zmusza tenże rozmaicie sądzić, skoro nieprzyjaznem okiem patrzy na postanowienie pelplińskiego biskupa, chcącego na podstawie faktycznego stanu stwierdzić narodowość dzieci, uczęszczających do szkół ludowych i według tego stosować wykładowy język przy nauczaniu religii. Rejencya zakazała surowo nauczycielom udzielania w tym względzie duchownym jakichkolwiek dat. Czy to nie wymowne?

Prusy. *Z fuldajskiego zebrania biskupów* monarchii pruskiej, które odbyło się w ostatnich dniach z. m. nie do-

stał się do dziennikarskich laboratoryów żaden autentyczny głos o przedmiocie obrad, — mętnych, jak zwykle, nie brakło w gazeciarskich łamach. Teraz mogą już więcej pisać. Zbiorowy adres Dostojników do Ojca ś. podpisany 29 sierpnia przez 13 biskupów został właśnie ogłoszony, a porusza ogólno światową sprawę, bo obecne położenie Stolicy św. we Włoszech. Rząd tego królestwa, jedyny z kontynentu, co ignorował kapłański jubileusz papieża, nie pozwolił nadto katolikom świata używać radości z tego powodu w całej pełni. Projekta antykościelnych ustaw sypać się poczęły w tym czasie jak z rogu obfitości. Jednym z nich, t. j. kodeksem karnym, który na ustawodawczym torze posunął się już o pół drogi naprzód, zajmują się głównie Pasterze Kościoła w Prusiech w swym adresie. On bowiem podaje samowoli rządzących „środki, zmierzające do zniszczenia wolności Kościoła.... i dlatego to uważamy my (biskupi), co ściśle złączeni jesteśmy z Tobą (papieżem) węzłem miłości i świętym naszym urzędem, za stósówne użalić się głośno z powodu wyrządzonej Tobie i nam krzywdy... Tobie..., bo ustawy rzeczone... dotyczą bezpośrednio włoskiego kleru, a pośrednio praw Stolicy ap.; nam, bo jak możemy znać Twój głos, jak wykonywać wiernie Twe przepisy... jeżeli je zaraz stłumią niesprawiedliwe ustawy?“ Dla tego to dodają dalej: „dla korzyści całego chrześciaństwa zarządziła Boska Opatrzność w swej mądrości, ażeby Papieże posiadali także i świecką władzę, bo jedynie nie zależni od jakiejkolwiek potęgi świeckiej mogą... rozszerzać i utwierdzać Królestwo Boże“. Zamiary rządu włoskiego, które walką swą przeciw Kościołowi urzeczywistnić chce, „chybią celu“ — mówią biskupi, — „nauczeni wypadkami, jakie zaszły ostatniemi czasy w naszej ojczyźnie, wiemy... iż duchowieństwo, ani gwałtami, ani groźbami nie da się sprowadzić z prawej drogi chrześciańskiego wypełniania obowiązków“. Kościół nie ulegnie, ulegną tylko ci, co weń godzą. „Kościół bowiem posiada, jak mówi św. *Hilary*, tę własność, że wówczas zwycięża, gdy ranionym zostanie; wówczas bywa zrozumianym, gdy posądzają go o niesprawiedliwość, a wówczas największe robi postępy, gdy zewsząd opuszczonym zostanie“. Oto niektóre kontury adresu. Głoszą także, iż ci sami Dostojnicy wręczyli także adres królowi Wilhelmowi, dotąd jednak, nie wiemy, co w tem pewnego.

Anglia. Rzadko kiedy ktoś w życiu zdziałał tyle dobrego, co żyjący obecnie 80 letni kardynał arcybiskup Manning. Przeszedłszy z anglikanizmu na łono Kościoła katolickiego w roku 1845, doszedł z prostego kapłana najwyższych godności. W tym czasie zbudował 1200 kościołów i kaplic, założył 90 klasztorów, 322 zakonów żeńskich, 9 seminaryów duchownych, 10 wyższych zakładów naukowych, 2000 szkół katolickich, 30 towarzystw robotniczych i 100 zakładów dobroczynnych. Założone przez niego bractwo wstrzemięźliwości liczy 100 tysięcy członków. W dzisiejszych czasach jest on jedną z największych ozdób Kościoła katolickiego.

Rozmaitości.

Bogowie przed sądem. Londyński *Times* podaje ciekawą wiadomość z Chin. W mieście Foochow znajdują się w jednej z pagod bogowie mściciele, do których udają się z prośbami ci, co na swych wrogach zemstę wywrzeć pragną. Nie dawno zmarł tamże nagle komendant wojska. Lud wskazał wpomnionych bożków jako sprawców. Wicekról, do którego dotarła ta opinia ogółu, polecił aresztować i ukarać winnych. Z pisemnym rozkazem swego zwierzchnika stawił się też prefekt w świątyni i dokonał aresztowania 14-tu drewnianych bałwanów, z których każdy miał 5 stóp wysokości. Nim rzeźbionych zbrodniarzy stawiono przed trybunałem, wyłupiono im z rozkazu prefekta oczy, aby nie widzieli swych sędziów i nie wywierali później na nich zemsty. Wynik swego dochodzenia przedłożyło następnie kolegium sędziowskie wicekrólowi; jego wyrok naznaczył karę ścięcia, utopienia w stawie bezgłowych bożyszcz i zdemolowanie ich świątyni, aby pozostali w niej koledzy ukaranych nie mącili spokoju Foochowian.

Archidyecezya lwowska.

Administratorami zamianowani: ks. W. Rosebayger w Nadwórnej i ks. J. Krzeptowski w Płazowie (zamiast do Tok). — *Przeniesieni*: ks. Wł. Mscisz do Tok, ks. A. Rokosz do Lubaczowa, ks. dr. E. Lamboy do Nadwórnej i ks. J. Nowak do Uścieczka (exp.).

Odpowiedzi Redakcyi:

P. W. ks. J. S. w K. **Przeciw zamknięciu uzupełnienia dotacyjnego** wnieść należy remonstracyą do c. k. Namiestnictwa, powołując się w niej na wiadome orzeczenie Tryb. adm. Asygnatą poprzednią nabyło się prawa *„die angewiesene Gebühr so lange zu beziehen, bis... ein anderes rechtkräftiges Erkenntniss eine andere, und zwar die gesetzliche Congruaergänzung“* zuerkennt. (Z motywów Tryb. do tegoż orzeczenia). Co do zarzutu „zatajenia dochodu“ radę poda faktyczny stan miejscowy, a głównie przedakta w tej sprawie.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.